

## Chrystologiczne podstawy pobożności maryjnej

w: *Rocznice, które wspominają, uobecniają i zapowiadają. Zagadnienia teologiczne, socjologiczne i historyczne*, red. J. KOZYRA, M. ŁUCZAK, Katowice – Piekary Śl. 2005, s. 193-203.

Sformułowanie „chrystologiczne podstawy pobożności maryjnej” stanowiące tytuł niniejszego opracowania domaga się dalszego doprecyzowania, bowiem pojęcia takie, jak „chrystologia” czy „pobożność maryjna” mają dość szerokie pola znaczeniowe. Oczywiście nie będziemy tutaj konstruować definicji tych pojęć, ale okaże się przydatnym wskazanie na odcienie znaczeniowe, na których będziemy się koncentrować. Poprzez „chrystologię” rozumieć będziemy szeroko pojętą refleksję nad osobą i dziełem Jezusa Chrystusa, refleksję, której centralną kwestią jest pytanie o Jego tożsamość. Chodzi nam zatem niekoniecznie o chrystologię pojętą jako ukonstytuowany traktat wewnątrz teologicznej systematyki, ani też – tym bardziej – o chrystologię jakiejś konkretnej szkoły teologicznej. Również pojęcie „pobożność maryjna” przyjmować będziemy w jego najbardziej podstawowym i ogólnym znaczeniu – jako specyficzną relację pomiędzy osobą wierzącą a Maryją. Specyfikę tej relacji możemy dookreślić wskazując na takie elementy jak cześć, więź uczuciowa, określone modlitewne i kultyczne formy wyrazu. Zakładamy przy tym, że kluczową dla „pobożności maryjnej” jest kwestia zrozumienia tożsamości i roli Maryi, a zatem, że pobożność taka zakłada zawsze pewną – zawartą choćby tylko *implicite* – mariologię, czyli refleksję na ową tożsamość.

Jeszcze bardziej istotnym jest jednak dla nas pojęcie „podstaw” – ono bowiem wskazuje na przedmiot naszego studium. Chodzić nam będzie zatem o scharakteryzowanie *związku* pomiędzy chrystologią i pobożnością maryjną, a dokładniej o zbadanie w jaki sposób ta pierwsza warunkuje i konstytuuje drugą. Innymi słowy – pytać będziemy w jaki sposób refleksja nad osobą Jezusa Chrystusa stawała (staje, powinna się stawać) się początkiem, dawała (daje, powinna dawać) impuls do tego, by wierzący zwracali się ku Maryi w owej specyficznej postawie, określanej terminem pobożność.

Oczywiście przebadanie wszystkich aspektów tak określonej problematyki wymagałoby opracowania przekraczającego znacząco ramy wyznaczone dla tego artykułu. Ograniczymy się zatem do jej niektórych wątków. Najpierw weźmiemy pod uwagę wymiar historyczny naszego zagadnienia, by uchwycić za pomocą kilku przykładów najbardziej podstawowe, niejako paradygmatyczne dynamizmy refleksji chrystologicznej, jakie działały u samego zarania maryjnej pobożności. Następnie wskażemy – również na wybranych przykładach – na niektóre konsekwencje, jakie pociąga za sobą ściśle sprzężenie chrystologia-mariologia. Wreszcie postaramy się wskazać na możliwy wkład współczesnej refleksji chrystologicznej w kształtowanie maryjnej pobożności.

## 1. Paradygmatyczny charakter relacji Chrystus – Maryja w Nowym Testamencie

Myśląc o początkach relacji chrystologia – pobożność maryjna zwrócić się musimy oczywiście ku najstarszym świadectwom chrześcijańskim, czyli ku Nowemu Testamentowi<sup>1</sup>. Konfiguracja relacji, która nas interesuje, zależy bowiem w gruncie rzeczy od tego, jak kształtuje się w Nowym Testamencie relacja Chrystus – Maryja. A dokładniej jeszcze – od tego, jak – na jakich drogach i z jakimi akcentami – dokonywała się w Kościele recepcja danych nowotestamentalnych.

W samych tekstach Nowego Testamentu położony zostaje niewątpliwie absolutny fundament relacji chrystologia – mariologia, którym jest prosty fakt: Maryja jest matką Jezusa Chrystusa. Zrodziła go, wychowała i towarzyszyła mu przez całe życie (aż pod krzyż!), a więc chodzi o związek, który jest zarówno biologiczny, jak i prawdziwie osobowy. Jednocześnie jednak nie ma najmniejszych wątpliwości co do tego, że Nowy Testament mówi o Jezusie, Jego tożsamości, dziele i konsekwencjach Jego przyjścia dla nas. Dla Maryi jest w nim miejsce właśnie dlatego i o tyle, że jest Jego matką. Całkowicie próżnym trudem byłoby poszukiwanie na kartach Nowego Testamentu jakiegokolwiek autonomicznej mariologii. Nawet tam, gdzie ona sama staje się bohaterką pierwszoplanową – jak w lukaszowej scenie zwiastowania – w gruncie rzeczy chodzi o mającego przyjść na świat Chrystusa, jej syna, a owo macierzyństwo zostaje ukazane jako coś decydującego, kluczowego dla życia i powołania Maryi.

Tak ścisły związek Chrystusa i Maryi w świadectwach natchnionych, z wyraźnym przy- i podporządkowaniem jej roli Jego misji, wskazuje nam na (a zarazem determinuje) charakter relacji pomiędzy chrystologią i mariologią na płaszczyźnie refleksji oraz pomiędzy pobożnością chrystocentryczną (czy chrześcijańską w ogóle) a maryjną (czy też maryjnym rysem pobożności chrześcijańskiej). Mariologia rodzi się wtedy, gdy zgłębiając tożsamość i dzieło Chrystusa, zaczynamy reflektować nad tożsamością i rolą Jego matki. Pobożność maryjna rodzi się wtedy, gdy przeżywając naszą relację z Chrystusem (a przez Niego i w Nim z Ojcem), zaczynamy się odnosić z czcią i szacunkiem do Jego matki.

Istnienie i charakter owych ścisłych zależności ma bardzo istotną konsekwencję. To, co dzieje się na gruncie chrystologii pociągać może za sobą poważne skutki na gruncie mariologii i pobożności maryjnej. Chrystologia jest (przynajmniej potencjalnie) mariologiogenna. W konsekwencji każda oryginalna koncepcja chrystologiczna – w szczególności zaś te, które podejmują się interpretacji najgłębszych pokładów tożsamości Jezusa – pociąga za sobą specyficzną mariologię, jest zatem zdolna do wygenerowania określonego typu pobożności maryjnej. Blaski i cienie refleksji chrystologicznej poprzez wieki pozostawiały i pozostawiają wyraźne ślady w refleksji

---

<sup>1</sup> Istnieje dość bogata literatura dotycząca nowotestamentalnej mariologii. Wśród rodzimych pozycji wymienić warto pracę H. Langkammera, *Maryja w Nowym Testamencie*, Gorzów Wielkopolski 1991.

mariologicznej. Owo ogólne stwierdzenie, do którego dojść można wychodząc od struktury relacji Chrystus – Maryja w Nowym Testamencie, warto teraz zilustrować co najmniej kilkom przykładami.

## 2. Typologia Adam-Ewa – Chrystus-Maryja. Ścieżka soteriologiczno-antropologiczna

Pierwotne wspólnoty chrześcijańskie, usiłując uchwycić jakoś tożsamość Chrystusa, sięgały w sposób naturalny do danych Starego Testamentu. Już pisma Nowego Testamentu dają świadectwo tej praktyki. Zasadzała się ona przede wszystkim na kojarzeniu par zapowiedź-wypełnienie, przy czym wypełnieniem była osoba lub czyny Chrystusa. Tam, gdzie związek ów był bardziej wyraźny, wskazywano na bezpośrednią realizację zapowiedzi Starego Testamentu w Chrystusie (np. „A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka” – Mt 1,22). W innych przypadkach stosowano interpretację typologiczną lub alegoryczną<sup>2</sup>. Jedną z wczesnych typologii, zastosowaną już przez św. Pawła (por. Rz 5,14) opierała się na podobieństwie-różnicy postaci Adama i Chrystusa<sup>3</sup>. Sam Paweł akcentował przede wszystkim fakt podobieństwa w przyczynowaniu i kontrastu skutków (grzech jednego człowieka – Adama – sprowadza śmierć na wszystkich, tak też sprawiedliwość jednego – Chrystusa – owocuje usprawiedliwieniem wszystkich). Łatwo jednak zauważyć, że konsekwentne rozwijanie tej typologii może mieć konsekwencje mariologiczne. Trudno bowiem zignorować obecność Ewy w opowiadaniu o grzechu z Księgi Rodzaju. Z kolei „tak” wypowiedziane przez Maryję wobec planu Bożego względem niej, predestynowało ją w sposób naturalny do zajęcia miejsca u boku Chrystusa, na antytypicznym biegunie typologii. W ten sposób narodzić się mogła typologia Ewa – Maryja, której ślady znajdujemy już bardzo wcześnie – w II wieku – u Justyna Męczennika<sup>4</sup> i Ireneusza z Lyonu<sup>5</sup>.

Typologia Adam – Chrystus, Ewa – Maryja jest szczególnie nośna na płaszczyźnie soteriologicznej, bądź antropologiczno-soteriologicznej – chodzi bowiem w gruncie rzeczy o dwa modele człowieczeństwa oraz ich wzorcą przyczynowość. Od strony mariologii warto zwrócić uwagę na dwa jej aspekty. Po pierwsze otwiera ona drogę ku refleksji nad szczególnym współdziałaniem Maryi z Chrystusem w dziele odkupienia (analogicznie do roli Ewy przy grzechu). Po drugie – kładzie podwaliny pod ukazywanie Maryi jako matki nowej, odkupionej ludzkości (analogicznie do roli Ewy – matki wszystkich naznaczonych grzechem) – zwłaszcza, jeśli odczyta się tę typologię łącznie z janowym opisem dialogu Ukrzyżowanego z Maryją i umiłowanym uczniem

<sup>2</sup> Por. zwłaszcza prace H. de Lubaca dotyczące historii egzegezy patrystycznej: np. *Typologie et allégorisme*, w: *Recherches de science religieuse* 34 (1947), s. 180nn. I wiele innych oraz – z nowszych pozycji – M. Simonetti, *Między dosłownością a alegorią*, Kraków 2000.

<sup>3</sup> Chrystologia adamiczna...

<sup>4</sup> Por. *Dialogus cum Triphone Judaeo* 100.

<sup>5</sup> Por. *Adversus haereses* III,18,7; 22,3-4.

(por. J 19,25-27). Odnajdujemy w ten sposób bardzo stare podwaliny charakterystycznych rysów maryjnej pobożności: soteriologicznego, czyli podkreślającego wyjątkową (nawet w odniesieniu do najbliższych Chrystusowi apostołów!) rolę Maryi w Bożym planie zbawienia u boku Jezusa oraz antropologicznego, podkreślającego, iż macierzyństwo matki Chrystusa rozciąga się na każdego człowieka. Zwłaszcza ten drugi motyw bez trudu obrastać może całą gamą reakcji emocjonalnych, postaw itd. charakterystycznych dla pobożności ludowej<sup>6</sup>.

### 3. Matka Jezusa – Matka Boga. Ścieżka chrystologiczna

Chrystologia zbudowana na typologii Adam – Chrystus, mimo, że przez pewien czas była dość intensywnie wykorzystywana, nie stała się bynajmniej jedną z głównych ścieżek interpretacji tożsamości Chrystusa<sup>7</sup>. Kontrowersje pierwszych wieków zwróciły przede wszystkim uwagę na problem człowieczeństwa Chrystusa, Jego boskości, oraz wzajemnej relacji między nimi w jednej osobie Słowa wcielonego. Właśnie te problemy miały odegrać kluczową rolę w kształtowaniu się mariologii i pobożności maryjnej.

#### 3.1 Kontekst doketyzmu

Jednym z pierwszych poważnych problemów, z jakimi musiała zmierzyć się wczesna refleksja chrystologiczna, było kwestionowanie realności chrystusowego ciała i szerzej – człowieczeństwa (doketyzm). Jedną ze ścieżek, jakimi biegła wówczas linia obrony ortodoksji było akcentowanie realności narodzin Chrystusa oraz prawdziwości ludzkiego ciała, jakie Słowo wzięło z Maryi. Podkreślając autentyczność jesusowego człowieczeństwa nie można było w żaden sposób pominąć racji owej autentyczności. Chrystus jest prawdziwie człowiekiem, ponieważ przyszedł na świat jak każdy człowiek – zrodzony przez kobietę<sup>8</sup>. Jego ciało kształtowało się w jej łonie, z niej zostało wzięte! W podkreślaniu tego aspektu celował Tertulian, który nie cofał się nawet przed dość drastycznymi opisami kształtowania się chrystusowego ciała w łonie matki<sup>9</sup>. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że w teologii II i III

---

<sup>6</sup> Ich wyraz odnajdujemy również dziś np. w pieśniach maryjnych, ale też i w niektórych konwencjach językowych, takich jak obecny w Piekarach Śląskich zwyczaj nazywania Maryi ciepło i pieszczotliwie „Matuchną”.

<sup>7</sup> W ostatnich latach można zanotować pewne ożywienie badań nad „chrystologią adamiczną” – por. zwłaszcza M. Gagliardi, *La cristologia adamitica. Tentativo di ricupero del suo significato originario*, Roma 2002.

<sup>8</sup> To w tym okresie pojawiło się w chrzcielnym wyznaniu wiary określenie „przyjął ciało z Maryi”, jak zaświadczają np. różne formuły wiary przekazane przez Tertuliana – por. *De prescriptione haereticorum* 13 lub *De virginibus velandis* I, czy Hipolita; odnośnie tej kwestii por J.N.D. Kelly, *I Simboli di fede della Chiesa antica*, Napoli 1987, zwłaszcza s. 99-163.

<sup>9</sup> Por. *De carne Christi* IV.

wieku postać Maryi pojawiała się bodaj najczęściej właśnie w kontekście polemiki z doketyzmem.

Ów silny akcent kładziony na realizm ludzkiego macierzyństwa Maryi w stosunku do człowieczeństwa Jezusa, nie mógł pozostać bez wpływu na rozumienie jej związku z Nim. Fakt fizycznego zrodzenia Chrystusa (inaczej, niż to było w typologii Ewa-Maryja!) został wyraźnie wskazany jako podstawa i odtąd pozostanie na pierwszym planie refleksji mariologicznej. I jako taki stanie się jednym z głównych elementów maryjnej pobożności<sup>10</sup>.

### 3.2 Kontekst arianizmu

Oczywiście skuteczna obrona realności jesusowego człowieczeństwa nie zamknęła kwestii chrystologicznej. Zgodnie z zasadą wahadła spory wkrótce przeniosły się na drugi biegun pytania o tożsamość Chrystusa: ku problemowi Jego boskości. Jej zakwestionowanie przez Ariusza dało początek nie tylko niezwykle żywym polemikom, ale sprowokowało również pogłębioną refleksję nad boskością Chrystusa i konsekwencjami tego faktu na różnych płaszczyznach. Pogłębienie takie nie mogło ominąć relacji Jezus – Maryja. Wydaje się, że dokonało się ono na drodze prostego, acz fundamentalnego rozumowania: jeśli Jezus jest Bogiem, wcielonym odwiecznym Słowem, równym w boskości Ojcu, to Maryja, która zrodziła Jezusa jest także (z konieczności) matką odwiecznego Słowa. Jest rodzicielką Boga. O tym, że takie rozumowanie rzeczywiście zostało przeprowadzone świadczyć może fakt, iż pierwszy, nie nasuwający wątpliwości<sup>11</sup> przypadek użycia greckiego terminu *theotokos* (Bogurodzica) miał miejsce właśnie w Aleksandrii, w kontekście kontrowersji ariańskiej – chodzi o jeden z listów Aleksandra, biskupa tego miasta, który jako pierwszy starł się z tezami Ariusza<sup>12</sup>. Pojawienie się tego tytułu jest tylko jednym ze świadectw przełomu, jaki dokonał się w ówczesnej mariologii (na skutek zawirowań w chrystologii!). Jasne sformułowanie prawdy, że Maryja jest matką Boga-Chrystusa musiało z jednej strony prowadzić do zintensyfikowania refleksji nad jej tożsamością – bycie „matką Boga” to przecież absolutnie wyjątkowe powołanie, które zakładać musi odpowiednie „wyposażenie” zarówno naturalne, jak i nadnaturalne osoby, która nim została obdarzona, z drugiej strony otwierało drogę do włączenia Maryi (oczywiście w podporządkowanej roli) w boski kult oddawany jej Synowi. Trudno wręcz oszacować konsekwencje owego przełomu dla pobożności maryjnej: odsłonił on bowiem nowy wymiar godności Maryi. Nie miała ona być już odtąd postrzegana tylko jako antytyp Ewy – matka zbawionych, czy też jako źródło autentycznie ludzkiego ciała Jezusa, ale

---

<sup>10</sup> Nie przypadkiem dominującym wizerunkiem Maryi był i pozostaje obraz z Dzieciątkiem na ręku, odwołujący się właśnie do owej fundamentalnej rodzicielskiej relacji.

<sup>11</sup> Za wątpliwe uważane jest używanie tego terminu przez Hipolita i Orygenesa – por. G. Söll, *Mariologie* (Handbuch der Dogmengeschichte III,4), Freiburg, Basel, Wien 1978, s. 48.

<sup>12</sup> Por. PG 82,908.

prawdziwie jako matka Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Boga-człowieka. Otworzyły się w ten sposób zupełnie nowe drogi, na których maryjna pobożność mogła się rozwijać.

### 3.3 Kontekst nestorianizmu

Powtórzmy raz jeszcze: „odkrycie” z całą wyrazistością faktu, iż Maryja jest matką Boga nastąpiło niejako jako efekt uboczny konkretnej chrystologicznej kontrowersji. I co ciekawe – ugruntowanie się tej świadomości w Kościele następowało stopniowo, zgodnie z dynamiką pogłębiania się refleksji chrystologicznej. Więcej jeszcze – w sto mniej więcej lat po soborze Nicejskim nastąpić miało coś w rodzaju sprzężenia zwrotnego: pobudzona nicejską wizją Chrystusa pobożność maryjna pomogła dojść chrystologii do najistotniejszego być może dla niej pytania – o rację jedności człowieczeństwa i boskości w Chrystusie. Chodzi oczywiście o kontrowersję nestoriańską, która doprowadziła najpierw do zwołania Soboru w Efezie (431), a w konsekwencji do kluczowego dla naszego rozumienia tożsamości Chrystusa orzeczenia Soboru w Chalcedonie (451). Mechanizm owego sprzężenia zwrotnego możemy opisać następująco: akcent położony na Bóstwie Chrystusa wygenerował impuls, który doprowadził do rozwinięcia kultu Maryi jako matki Boga. Nadużycia tego kultu (a przecież obok rozwijającego się chrześcijaństwa ciągle żywe były jeszcze przeróżne pogańskie kultury bogiń-matek) budzić musiały niepokój pasterzy, aż po pytanie o zasadność tytułu Bogarodzicy. Owa zasadność zweryfikowana mogła być jednak jedynie na gruncie chrystologicznym i tu natrafiono na lukę: prawdziwe człowieczeństwo i prawdziwe bóstwo były już prawdami potwierdzonymi, jednak otwartą pozostawała kwestia wzajemnych relacji między nimi, a dokładniej racji jedności obu natur. Od strony mariologii pytanie dotyczyło więc właściwego przedmiotu macierzyństwa Maryi (ludzkie ciało Jezusa?, człowieczeństwo Słowa?, osoba, jako racja jedności obu natur?). Od strony chrystologii – najbardziej wewnętrznej konstytucji Jezusa Chrystusa, a więc ostatecznie Jego prawdziwej tożsamości.

O tym jak bardzo kwestie chrystologiczna i mariologiczna były splecione w V wieku dobitnie świadczyć może traktat Cyryla Aleksandryjskiego *Adversus nolentes confiteri sanctam Virginem esse Deiparam*. Jego tytuł mógłby sugerować czysto mariologiczny przedmiot rozprawy. Cyryl jednak zdecydowanie więcej miejsca poświęca ukazaniu różnych aspektów jedności Chrystusa, podkreślając często, iż właśnie dlatego, że Jezus Chrystus jest jednością boskości i człowieczeństwa, Maryja może i powinna być nazywana matką Boga.

Jedną z konsekwencji przewycięzenie kryzysu nestoriańskiego było uroczyste potwierdzenie ortodoksyjności tytułu *theotokos*. Co więcej – ten tytuł mariologiczny stał się na dobrych kilkadziesiąt lat miarą ortodoksji... chrystologicznej. Wzywaniem bowiem wstawiennictwa Maryi jako Bożej rodzicielki równało się wyznawaniu wiary w nierozdzielalną jedność boskości i człowieczeństwa w Chrystusie. A krótka formuła, którą można było bezpośrednio zastosować w kulcie, nośna na gruncie ludowej pobożności, o

wiele lepiej nadawała się do roli przekaźnika ortodoksyjnej chrystologii od zawiłych spekulacji ontologicznych na temat relacji osoby i natur. Być może ta zaistniała w V wieku sytuacja stanowi najwyraźniejszy w dziejach przykład bezpośredniego przepływu życia pomiędzy najbardziej zaawansowaną (także w sensie technicznym) chrystologią, a pobożnością maryjną, także w jej ludowej postaci.

#### 4. Druga strona medalu – o niektórych negatywnych konsekwencjach sprzężenia chrystologia – pobożność maryjna

Organiczny związek chrystologii i pobożności maryjnej rozpatrywaliśmy dotąd pod kątem pozytywnych zjawisk: staraliśmy się wykazać, w jaki sposób pogłębianie zrozumienia tajemnicy Chrystusa owocowało rozwijaniem i pogłębianiem refleksji i pobożności odnoszonej do Maryi, Jego matki. Jednak nie wolno nam przeoczyć faktu, iż tak ścisła zależność może powodować negatywne skutki. Jeśli wszelkie zawirowania w chrystologii z konieczności odbijają się na maryjnej pobożności, to dotyczyć jej będą także wszelkie niedostatki, przerysowania czy uproszczenia naszego obrazu Chrystusa i Jego misji.

W najbardziej skrajny sposób ukazać to można oczywiście na przykładzie najważniejszych herezji chrystologicznych. Doketyzm, arianizm, nestorianizm – każdy na swój sposób – uderzały w same korzenie maryjnej pobożności. Jeśli Chrystus miałby tylko pozorne ciało, to Maryja byłaby Jego matką także... tylko pozornie. Jeżeli Chrystus nie byłby Bogiem, to Maryja byłaby matką zwykłego człowieka, a w każdym razie stworzenia. Jeśli w Chrystusie bóstwo i człowieczeństwo nie były doskonale zjednoczone, to Maryja byłaby co najwyżej matką człowieczeństwa (źródłem ludzkiej natury?) Chrystusa.

Oczywiście skrajne przypadki są stosunkowo łatwe do dostrzeżenia, wychwycenia i skorygowania. O wiele trudniej zwrócić uwagę na bardziej subtelne niebezpieczeństwa. Spróbujemy zatem wskazać na dwa tego typu problemy, które wydają się być wciąż aktualne: niedocenywanie człowieczeństwa Chrystusa w refleksji chrystologicznej oraz zagubienie dynamicznego związku pomiędzy chrystologią a pneumatologią.

Mimo, iż chalcedońska wizja Chrystusa wskazuje dość zdecydowanie na zrównoważoną jedność Jego natur, z których żadna nie pochłania, ani nie umniejsza drugiej, nie trudno zauważyć w chrystologii patrystycznej i scholastycznej pewnej tendencji do umniejszania roli, czy wręcz integralności chrystusowego człowieczeństwa. (Zbyt) często był On przedstawiany bardziej jako Bóg, który odgrywa rolę człowieka<sup>13</sup>, niż jako Bóg-człowiek. Taka jednostronność na gruncie chrystologii mogła prowokować (i prowokowała) w mariologii unilateralne akcentowanie Bożego rodzicielstwa Maryi z pominięciem fundamentalnej przecież dla relacji Maryja – Chrystus płaszczyzny jaką jest jej i Jego człowieczeństwo. Postać matki Chrystusa traciła przy tym swoje historyczne rysy i przesuwiała się (niebezpiecznie) w stronę sfery ponadczasowej, by nie powiedzieć boskiej. Oczywiście systematyczna mariologia z łatwością korygowała niebezpieczne tendencje prostą

---

<sup>13</sup> Warto przywołać choćby komentarze patrystyczne, w których niewiedza Jezusa tłumaczona jest wg zasady „tak naprawdę wiedział wszystko, ale dla dobra słuchaczy nie dawał tego po sobie poznać”. Początku tego typu interpretacji należy szukać niewątpliwie w polemice antyariańskiej – por. A. Grillmeier, *Gesù il Cristo nella fede della Chiesa*, t. 1/1, Brescia 1982, s. 592-594.

świadomością, że Maryja nie była – bo być nie mogła – matką boskości (boskiej natury) Chrystusa. Jednak owo jednostronne wychylenie odbijało się także w pobożności maryjnej, pozbawionej nieraz elementu korekcyjnego w postaci autokrytycznej refleksji, owocując niebezpiecznymi tendencjami zmierzającymi – w skrajnych przypadkach – wręcz do swoistego ubóstwienia Maryi<sup>14</sup> nie mającego jednak nic wspólnego w rdzennie chrześcijańską nauką o przeobstwieńiu człowieka jako efekcie przyniesionego przez Chrystusa zbawienia.

Drugim negatywnym zjawiskiem, na które warto zwrócić uwagę było osłabienie relacji pomiędzy chrystologią i pneumatologią, wraz z towarzyszącym mu osłabieniem percepcji roli Ducha Świętego, jakie nastąpiło zwłaszcza w teologii łacińskiej począwszy od schyłku okresu patrystycznego<sup>15</sup>. Uprawiony chrystocentryzm ześlizgiwał się przez to niejednokrotnie w jakiś rodzaj chrystomonizmu, w którym nie było miejsca na działanie trzeciej boskiej Osoby. Rozważania o niej – zwłaszcza na skutek zdominowania pneumatologii przez kwestię *filioque* – zarezerwowane były dla wąskiego grona specjalistów zdolnych do spekulacji na temat wewnątrztrynitarnych relacji. W sytuacji pewnej próżni, która wytworzyła się na skutek zaniku zrozumienia związku misji Ducha Świętego z misją Chrystusa w świadomości chrześcijan, „zaistniało pewne zachwianie równowagi, w mierze, w jakiej nadawano Maryi pewną liczbę tytułów, które przede wszystkim przynależą Duchowi Świętemu”<sup>16</sup>. To zachwianie równowagi miało oplakane skutki, trwające do dziś zwłaszcza w ludowej pobożności maryjnej (a w Polsce jest to chyba wciąż szczególnie wyraźne) – mimo wysiłków Soboru Watykańskiego II, by przywrócić należną równowagę. Dotychczas trudności te usiłowano rozwiązać dokonując bezpośrednich korekt w mariologii, eklezjologii i pneumatologii. Być może konieczne jest jednak przede wszystkim przywrócenie pneumatologicznego rysu chrystologii, jako że to ona spełnia – jak staraliśmy się wykazać wyżej – funkcję determinującą dla kształtu mariologii i maryjnej pobożności.

## 5. Współczesne tendencje w chrystologii a pobożność maryjna

Dotychczas kwestię relacji pomiędzy chrystologią a pobożnością maryjną rozpatrywaliśmy przede wszystkim pod kątem historycznym. Warto jednak, na zakończenie, przyjrzeć się jeszcze współczesnej sytuacji i zapytać, czy to, co dzieje się w chrystologii ostatnich lat wnosi, bądź może wnieść jakiś istotny wkład w rozwój maryjnej pobożności.

Oczywiście nie sposób prześledzić tutaj w szczegółach wszystkich wątków, jakie przewinęły się w chrystologii począwszy od połowy XX wieku. Wydaje się jednak, że możemy uchwycić w niej pewną trwałą tendencję. Polega ona na zainteresowaniu człowieczeństwem Jezusa w jego konkretnej, historycznej postaci. Tendencja ta została zainspirowana w sporej mierze przez odnowę studiów biblijnych, ale też przez kryzys związany z radykalnym przeciwstawianiem Jezusa historycznego Chrystusowi

---

<sup>14</sup> Na gruncie polskiej teologii na ten problem zwracał niejednokrotnie uwagę S.C. Napiórkowski – por. np. studia zebrane w tomie *Matka mojego Pana*, Opole 1988.

<sup>15</sup> Szczegóły tego procesu zostały zarysowane szczegółowo przez W. Gašpar, *Cristologia pneumatologica*, Roma 2000, s. 91-152.

<sup>16</sup> R. Laurentin, *Nieznany Duch Święty*, Kraków 1998, s. 488.



wiary, jakiego dokonywano w niektórych radykalnych kręgach<sup>17</sup>. W pewnym sensie ów zwrot ku Jezusowi-człowiekowi ma także charakter korekcyjny w stosunku do dominującego przez wieki całe akcentu kładzionego jednostronnie na Jego boskość.

Konkretnym przejawem tej tendencji stała się cała seria chrystologii, które sporo uwagi poświęcają człowieczym rysom Jezusa, wraz z problematyką dotyczącą jego ludzkiego dojrzewania, czy też tak zwanym „tajemnicom życia Jezusa”<sup>18</sup>, czyli zbawczemu znaczeniu różnych sytuacji z Jego życia, poza tradycyjnie rozważanymi narodzinami (wcieleniem), śmiercią i zmartwychwstaniem.

Czy tendencja ta może wnieść coś do mariologii i pobożności maryjnej? Zdecydowanie tak, a po części – już wniosła. Po pierwsze zwrócenie uwagi na fakt, iż człowieczeństwo Jezusa dorastało i dojrzewało zgodnie z prawami ludzkiej natury, pozwala na dostrzeżenie roli Maryi w nowym świetle. Jeżeli konkretny sposób, w jaki realizowało się Chrystusowe człowieczeństwo kształtowany był (także) poprzez wychowanie w rodzinnym środowisku, to wpływ Maryi (i Józefa) miał dla tego procesu kapitalne znaczenie. Dzięki temu jej macierzyństwo może być postrzegane już nie tylko w jej wyłącznie biologicznej warstwie, jako fizyczne zrodzenie, ale w sposób o wiele bardziej integralny, obejmujący też całą przestrzeń duchowej płodności realizującej się w relacji matka-dziecko.

Drugi z wymienionych wyżej aspektów – zwrócenie uwagi na rolę „tajemnic życia Jezusa” – już doczekał się bardzo konkretnego przełożenia na maryjną pobożność. Stało się to za sprawą papieża Jana Pawła II, który w liście *Rosarium Virginis Mariae* z 16.10.2002 roku zaproponował uzupełnienie modlitwy różańcowej właśnie o rozważanie tajemnic życia publicznego Zbawiciela<sup>19</sup>. Błyskawiczna recepcja tej papieskiej propozycji w pobożności wiernych nie jest raczej wyłącznie efektem ślepego podporządkowania się papieskiej sugestii, ale raczej owocem skutecznego, dokonującego się za pośrednictwem codziennego duszpasterstwa, oddziaływania współczesnej chrystologii na świadomość wiernych.

Konkludując – należy sobie życzyć, aby pobożność maryjna (a zatem konkretne osoby, dla których związek z Maryją jest istotnym elementem ich chrześcijańskiego życia) pozostawała zawsze otwarta na to, co dobrego dzieje się w chrystologii. W ten sposób nie utraci kontaktu ze źródłem, z którego w istocie wypływa i będzie mogła z niego czerpać wciąż na nowo. Nieustanne odnawianie i oczyszczenie naszego

---

<sup>17</sup> Kwestie te zostały ostatnio dość szczegółowo omówione w *Jezus Chrystus. Ikona historii i wiary* pod red. R. Dziury, Lublin 2004, zwłaszcza 11-67, tam też znaleźć można obfitą bibliografię.

<sup>18</sup> Znakomitym przykładem jest tu praca A. Ziegenausa, *Jesus Christus. Die Fülle des Heils*, Aachen 2000.

<sup>19</sup> „Uważam jednak, że aby rozwinąć chrystologiczny wymiar różańca, stosowne byłoby uzupełnienie, które – pozostawione swobodnemu wyborowi jednostek i wspólnot – pozwoliłoby objąć także *tajemnice życia publicznego Chrystusa* między chrztem w Jordanie a męką. W tych właśnie tajemnicach kontemplujemy ważne aspekty Osoby Chrystusa jako Tego, kto definitywnie objawił Boga. On jest Tym, który - ogłoszony przy chrzcie umiłowanym Synem Ojca – zwiastuje nadejście Królestwa, świadczy o nim swymi czynami, obwieszcza jego wymogi. To w latach życia publicznego *misterium Chrystusa objawia się ze specjalnego tytułu jako tajemnica światła*: «Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata» (J 9, 5)” (n. 19).

**rozumienia osoby i misji Chrystusa owocuje bowiem zawsze jaśniejszym spojrzeniem na Jego matkę. Chrystologia zaś (czyli w praktyce ci, którzy ją uprawiają) – ze swej strony – nie powinna tracić z oczu pobożności maryjnej, gdyż w niej z zadziwiającą wręcz konsekwencją i dynamizmem odbijają się wszelkie zawirowania – zarówno pozytywne, jak i negatywne – czy to dotyczące powierzchni refleksji chrystologicznej, czy też najgłębszych jej pokładów.**